TOŻSAMOŚĆ · POLEMIKA

KONTRREWOLUCJI NIE BĘDZIE, CZYLI W OBRONIE POPULIZMU. CZĘŚĆ II

Jakub Siemiątkowski · 14 października 2024

Polemika Jakuba Siemiątkowskiego z tekstem „Dylematy nacjonalizmu: populizm czy nowa postać reakcji?" Sergiusza Muszyńskiego.

Trudno wyobrazić sobie formę nacjonalizmu, która tak mocno nie przystawałaby do wyzwań dzisiejszych czasów jak propagowany w artykule Sergiusza Muszyńskiego ro-jalistyczny nacjonalizm Maurrasowski. Kontrrewolucji bowiem nie będzie – samo pod-noszenie tego hasła wydaje się nie mieć sensu, ponieważ walka o państwo narodowe toczy się nie z nowoczesnością jako taką, ale co najwyżej z niektórymi jej interpre-tacjami. Stawką nie jest odbudowa dawnego, przedrewolucyjnego świata, ale tworze-nie nowych form – nawet jeśli zgodzimy się, że powinny być one zakorzenione głęboko w historii. Współczesna myśl narodowa musi więc kształtować się wokół haseł upod-miotowienia ludu, a nie reaktywacji dawno upadłych ustrojów społeczno-politycznych.

Nacjonalitaryzm vs. nacjonalizm integralny

Kontynuując rozważania z pierwszej części tekstu, pozwólmy sobie na zuchwałość polemiki ze sformułowaniem używanym przez niewątpliwy autorytet, jakim jest prof. Jacek Bartyzel. Wybitny badacz myśli politycznej często stosuje w swoich wywodach frazę o „powtórnych narodzinach" nacjonalizmu, do których miałoby dojść pod koniec XIX w., kiedy to powstały ruchy takie jak Action Française – konserwatywno-narodowe, wyraźnie odróżniające się od wcześniejszych, postjakobińskich form nacjonalizmu. Choć trudno zgodzić się z twierdzeniem jego oponenta, prof. Adama Wielomskiego, że nacjonalizm nie stanowi samodzielnego nurtu myśli politycznej, a jest zaledwie naleciałością na innych ideologiach, to w omawianym sporze zręczniejszym ujęciem wydaje się to używane przez właśnie tego ostatniego. Otóż prof. Wielomski zakłada, że we wspomnianym momencie dziejów (m.in. we Francji) nacjonalizm nie tyle narodził się na nowo, ile „przeszedł" z lewicy na prawicę. W owym czasie ten nowy, bardziej prawicowo już zabarwiony nacjonalizm – zwany nacjonalizmem II fali bądź nacjonalizmem integralnym – nie rodzi się przecież *ex nihilo*. Jest on owocem stopniowej, dającej się opisać ewolucji: wywodzi się z lewicowych form skonfrontowanych z realiami ówczesnej polityki, przeciwstawia się części z tychże form i ląduje ostatecznie na prawicy.

Dokonywało się to więc ewolucyjnie. Co więcej, możliwe jest rozpoznanie kolejnych etapów tej ewolucji, na co akurat uwagę zwraca się rzadko. Dla przykładu, już sama formacja kulturowa, jaką był roman-tyzm – przeważnie wciąż politycznie stojący mocno na pozycjach lewicowych – wpłynął na reorientację nacjonalizmu w kierunku myślenia historycznego, na zwrot ku starym tradycjom narodowym, mitom i

symbolom. Z kolei klęska wiosny ludów, a następnie także mało kojarzący się z prawicą (ale za to determinujący uznanie dla zasad realizmu) darwinizm społeczny Spencera rozwiały iluzje o braterstwie narodów, którymi żyła większość wczesnych nacjonalistów, wpływając na zwrot myślenia narodowego ku pojęciom egoizmu narodowego oraz walki o byt. Również na polu ustrojowym dostrzegalna jest ewolucja. Nasączanie pierwiastkami narodowymi państw monarchicznych, ale i słabnięcie samego absolutyzmu, sprawiało, że gdzieniegdzie nacjonaliści zaczęli się godzić z monarchią, ale i koniecznością istnienia innych starych instytucji (na boku już zostawmy to, że ówczesne monarchie, demokratyzując się i unaradawiając, właściwie stają na pozycjach uznania zasady suwerenności ludu). Z kolei lewica, w tym okresie inspirowana coraz silniej Marksem, zaczęła ciążyć ku internacjonalizmowi. Można wątki tej układanki w podobny sposób dalej wymieniać, wnioski wydają się zmierzać w jednym kierunku. Nacjonalizm konserwatywny z końca XIX w. ani nie wziął się z niczego, ani też nie był konsekwencją myślenia kontrrewolucyjnego, obcego dotąd nacjonalistom. Był owocem długotrwałego procesu.

Ewolucyjne przejście nacjonalizmu z lewicy na prawicę widać we Francji, gdzie Maurrasa poprzedzają stojący jeszcze na gruncie postjakobińskim, gloryfikujący I Republikę Paul Déroulède i Maurice Barrès, którzy jednak wskutek afer Boulangera i Dreyfussa rozpoczynają ciążenie ku prawej stronie. Ba, niemal żaden z liderów Action Française nie zaczynał swojej politycznej drogi na prawicy – większość wywodziła się z postrewolucyjnej lewicy narodowej. Mówimy więc nie o jakichś, mających miejsce w zupełnym oderwaniu od poprzedniej fazy rozwojowej, narodzinach nacjonalizmu nowego, ale często o przemianach dotykających tych samych ludzi, odbywających się w tych samych środowiskach. „Mimowolny ojciec prawicowego nacjonalizmu", jak w swojej monografii na temat Action Française Wielomski nazywa Déroulède'a, pomimo swojej ewolucji ideowej pozostał w zasadzie wierny rewolucyjnym korzeniom. Na kilka lat przed śmiercią pisał do bliskiego mu Barrèsa: „Denerwuje mnie inercja i nieudolność konserwatystów – walczą o rojalizm niemożliwy i nie chcą walczyć o to, co jest jedynie możliwe: Republikę odbudowaną przez głosowanie powszechne [...]". Ów zadeklarowany katolik nawet konieczność obrony Kościoła i rodziny argumentował cytatami z Dantona i Micheleta. We Włoszech wyglądało to podobnie – ci, którzy przesunęli nacjonalizm z lewicy na prawicę, głęboko tkwili w tradycji *Risorgimento*. Symboliczna jest scena, kiedy to w trakcie jednej z sesji parlamentu wybrany z list lewicy Gabriele D'Annunzio demonstracyjnie przechodzi z lewej strony sali na prawą. Później nawet liderzy konserwatywnego, monarchistycznego Associazione Nazionalista Italiana zgrabnie wpasowują się w system tworzony przez nacjonalitarny faszyzm. Być może również dlatego, że sami mieli przeważnie lewicowo-narodowe korzenie...

W polskich warunkach sprawa jest jeszcze bardziej mętna, bo właściwie trudno nawet wyznaczyć moment narodzenia się nacjonalizmu prawicowego. Według wielu przypadnie on na przełom XIX i XX w., kiedy w łonie Ligi Narodowej zdążył zadomowić się nie tylko dyskurs narodowego egoizmu, lecz także dyscypliny oraz autorytetu, wyparowywać zaczęły z kolei mocne wcześniej hasła romantyczne. Ktoś inny wskaże woltę taktyczno-ideową z okresu rewolucji 1905 r. i lat po niej następujących, gdy dochodzi w ruchu narodowym do serii potężnych rozłamów, w wyniku których opuszczają go środowiska radykalne, wierne korzeniom. Prof. Bartyzel wyraźne cechy nacjonalizmu prawicowego dostrzega dopiero w syntezie narodowo-katolickiej Dmowskiego z 1927 r., a przede wszystkim w wywodach tradycjonalistycznej „młodej endecji" z lat 30. Niezależnie od tego, gdzie dopatrzymy się momentu granicznego, nie ulega wątpliwości, że w polskich warunkach odwoływanie się wyłącznie do prawicowej wersji nacjonalizmu skutkować musiałoby odcięciem się od postaci takich jak ewidentny nacjonalitarysta Jan Ludwik Popławski. Pytanie tylko, po co? W imię rywalizacji o laur tego prawdziwego prawicowca? Nawet sam Maurras

zwykł mawiać, że „nie wszyscy nasi ojcowie byli na prawicy".

Nad opisanym powyżej zagadnieniem przyjdzie mi pochylić się szerzej już niedługo, w odrębnym tekście. Zwróćmy na razie uwagę, że jako nacjonalista konserwatywny mógłby Muszyński odwołać się nie tylko do Leszka Gembarzewskiego, lecz także do popularniejszego nieco Karola Stefana Frycza, publicysty „Prosto z Mostu" i „Myśli Narodowej". Ów monarchista, uchodzący za czołowego przedstawiciela tendencji konserwatywnej wśród „młodych" narodowców, ceniąc tradycję, nie uciekał od konieczności zmierzenia się z faktami. W dość lekceważącym tonie wypowiadający się na temat popularnych w młodym pokoleniu odwołań do średniowiecza, postulował, by zmierzyć się właśnie z dziedzictwem rewolucji francuskiej – która to dała początek nowoczesnemu ujęciu kwestii narodowej.

I jeszcze jeden wątek, skoro zeszliśmy w końcu jednak na sprawy polskie. Muszyński przywołuje nazwisko symboliczne – samego Romana Dmowskiego, pośrednio przypisując mu pokrewieństwo ideowe z Maurrasem. To niewątpliwie – do pewnego stopnia – występowało, ale czy odnosiło się do opisywanej w omawianym artykule tematyki? Tu kolejne zaskoczenie dla konserwatywnych interpretatorów lidera endecji – nawet „późny" Dmowski, ten wyzwolony z młodzieńczych, lewicujących naleciałości, uchodzący niemalże za tradycjonalistę, widział w rewolucji francuskiej dzieło narodowe.

Muszyński wspomina o tym, jak – zdaniem Dmowskiego – rewolucja miała „wypaczyć" pojęcie narodu, nie odnosząc się jednak do sprawy szerzej. Tymczasem wymowa dzieł przywódcy endecji odbiega od tego, co zdaje się sugerować autor omawianego tekstu. Dmowski dostrzega dwojaką naturę dziedzictwa rewolucji francuskiej. Z jednej strony indywidualistyczną, nacechowaną dążeniem do wyzwolenia z tradycyjnych więzi społecznych i moralnych, liberalną, chciałoby się rzec. Znajdziemy tu sporo typowego dla „późnego" Dmowskiego, niezbyt niestety udokumentowanego, wątku masońsko-żydowskiego. Z drugiej strony, w pismach Dmowskiego rewolucja ma też wymiar wspólnotowy – spajający jednostkę z nowym bytem, czyli nowocześnie rozumianym narodem, wymiar nacjonalistyczny. Lider endecji wiele pisze o wadze pierwszego, liberalnego aspektu rewolucji, uznawanego przez niego za obcą, kosmopolityczną naleciałość proweniencji masońskiej, ale równie obszernie odnosi się też do drugiego oblicza rewolucyjnej spuścizny. Co więcej, uznaje je za wymiar właściwy, rdzeniowy, wypływający z ambicji narodowo usposobionych młodych warstw społecznych Francji, emancypujących się z przeżytków dawnego systemu. Dmowski wiąże wydarzenia z Francji z rewolucjami narodowymi ogarniającymi Europę lat 20. i 30. XX w. – potrzebę przeprowadzenia takiej rewolucji widział również w samej Polsce: „W gruncie rzeczy rewolucja narodowa jest logicznym dalszym ciągiem rewolucji francuskiej w tym, co było główną jej istotą, co wynikało z ewolucji dziejowej Francji, a nie było narzucone z zewnątrz przez intrygi podziemne. Rewolucja francuska obaliła utrwalone w XVIII w. pojęcie, że istotą, której polityka służy, jest państwo, a źródłem myśli i woli politycznej – władza państwowa. Rewolucji dokonano w imię zasady, że źródłem i celem polityki jest żywy naród, a państwo jest tylko jego narzędziem. Od rewolucji skończyła swoją karierę uzasadniająca wszystko «racja stanu», a zajęło jej miejsce dobro narodu, interes narodowy" – pisał w książce *Przewrót* z lat 30.

> Rozszerzmy ten wątek – pod koniec życia Dmowski wprost deklaruje swoje uznanie dla zasady suwerenności ludu: „Rozpoczęta we Francji rewolucja europejska przeniosła źródło władzy w państwie z monarchy na naród. Gdy władza spoczywa w rękach monarchy, poddani jego, których obchodzą losy państwa i jego przyszłość, przede wszystkim interesują się osobą władcy, jego

> charakterem, tym, jak pojmuje on swoje obowiązki, jakimi otacza się ludźmi. Prosta logika mówi, że gdy źródłem władzy jest naród, obywatele państwa, których jego losy obchodzą, muszą swe zainteresowanie skupić przede wszystkim na narodzie, na jego charakterze, sile, dojrzałości politycznej, zdolności do powierzania władzy odpowiednim ludziom itd."

Nawiasem mówiąc, Dmowski, tak jak Maurras, nie miał problemu z pisaniem o tym, że to państwo stworzyło naród, co – jak widzimy – nie przeszkadzało mu uznawać zasady suwerenności narodu. I analogicznie – tak, Francję tworzyło 40 królów, ale później tworzył ją także Konwent, tworzyli obaj cesarze i liczni prezydenci, odwołujący się do suwerenności ludu – cóż jednak z tego? Można byłoby też zapytać, jaki sens w warunkach polskich ma – postulowane chyba przez Muszyńskiego – odrzucanie zasady narodowościowej, przywołującej na myśl obrzydliwy dlań nacjonalitaryzm. W Wersalu służyła ona przecież nie tyle nawet Dmowskiemu, ile po prostu sprawie polskiej, a dziś mogłaby służyć jej na kresach – gdyby oczywiście III RP była nią kiedykolwiek zainteresowana. To ponownie kwestia wyboru: doktrynerstwo przeszczepionego na grunt środkowoeuropejski maurrasizmu czy polski interes narodowy?

Maurrasizm szczytową formą nacjonalizmu?

Zmierzając powoli ku podsumowaniu, wróćmy jeszcze do samego Maurrasa. Nie umniejszając intelektualnemu przywódcy Action Française geniuszu, kiedy chcemy rozpatrywać kwestię nacjonalizmów holistycznie, trudno nam będzie oprzeć się wrażeniu, że jego ujęcie idei narodowej, choć swego czasu niezwykle wpływowe, było raczej specyficznym przypadkiem w historii tego nurtu niż jego szczytową formą. Trudno widzieć w nim „przypadek główny" nacjonalizmu, ale też trudno nam uznać go za normę, także dla swoich czasów. Był raczej tym przejawem idei narodowej, w którym synteza z pojęciami konserwatywnymi zeszła na tyle głęboko, że trudno mówić o nim w kategoriach jakkolwiek rozumianego punktu odniesienia dla szerokiej rodziny nacjonalizmów. Widzimy to również na innych płaszczyznach.

Jak pisał cytowany w monografii Krzysztofa Tyszki-Drozdowskiego badacz maurrasizmu Georges-Henri Soutou, „nacjonalizm maurrasowski przejawia głęboką oryginalność na tle Europy tego okresu: to nacjonalizm pełen żalu za utraconą jednością rzymskiej i chrześcijańskiej Europy [...]". I tak było w istocie. Maurras wyrażał wręcz żal, że średniowieczna Christianitas rozpadła się na samodzielne narody, negatywnie wartościując m.in. pokój westfalski, który to uznaje się powszechnie za moment ukonstytuowania się suwerennych państw europejskich, otwierający drogę do państwa narodowego. W świetle współczesnej wiedzy na temat ewolucji pojęć narodu i nacjonalizmu cytowane afirmatywnie przez Muszyńskiego hasło Maurrasa „Nienawidzę trzech «R»: Reformacji, Rewolucji i Romantyzmu" – brzmi jak zaprzeczenie sensu procesów historycznych, których efektem było wytworzenie współcześnie rozumianego poczucia narodowego. Atrakcyjnie brzmiącymi bon motami ich nie zakryjemy. W latach 40. Maurras stawia kropkę nad i, pisząc: „Nie powinniśmy się oszukiwać, rodzaj ludzki porzucił postęp, odkąd zwarł się w ramach ściśle narodowych".

Można się z poglądami lidera AF na te sprawy zgadzać bądź nie – ale są one zgoła nienacjonalistyczne. Wyróżniają się one zresztą także na tle francuskiej tradycji narodowej. Znamienne, że nawet we Francji, gdzie maurrasizm na kilka dekad zdominował rozumienie nacjonalizmu, trudno postrzegać go inaczej niż jako jedną z faz rozwojowych tego nurtu. Już uczniowie Maurrasa – nie licząc epigonów z istniejącej dalej AF – skręcili przeważnie w innych kierunkach. W latach 20. i 30. pokolenie młodych narodowych

radykałów orbituje ku faszyzmowi, stając nieraz na gruncie rehabilitacji jakobinizmu. Później gen. de Gaulle, zaczytujący się ponoć za młodu w „L'Action Française", z powodzeniem wprowadza plebiscytarny półautorytaryzm, przywołujący na myśl praktyki znienawidzonego przez Maurrasa bonapartyzmu. Skonfliktowany zaś z gaullistami Jean-Marie Le Pen, rekonstruujący samoświadomą prawicową formę nacjonalizmu w warunkach zimnowojennych, choć bliższy jest Francji „białej" niż „niebieskiej" (darzy też szacunkiem filozofa z Martigues), będzie przecież znacznie mniej kontrrewolucyjny niż ideolog AF: inicjuje zwrot populistyczny, monarchizm go nie obchodzi, nie ma też problemu z suwerennością ludu bądź akceptacją niektórych aspektów rewolucji. Narodowo-radykalne odpryski nacjonalizmu powojennego spod znaku Groupe Union Défense idą w tym kierunku jeszcze bardziej ochoczo.

Dziś dziedzictwo rewolucji, choć niebezkrytycznie, uznaje nie tylko wątpliwa ideowo Marine Le Pen, lecz także znacznie bardziej prawicowy, faktycznie zakorzeniony w świecie idei Éric Zemmour. Dystansujący się od liberalnego oblicza rewolucji wybitny publicysta jest wręcz wielbicielem Robespierre'a, a że przy okazji upomina się o pamięć Wandejczyków katowanych przez kolumny piekielne – cóż w tym dziwnego? Obie tradycje są częścią dziedzictwa Francji i kastrowanie go z którejś z nich w roku 2024 jest po prostu antynarodowe.

Wydaje się zresztą, że niedostatki maurrasizmu na polu stosunku do rewolucji najtrafniej wytykali mu właśnie jego rodacy. Przytoczmy tu dłuższy fragment z opublikowanego na portalu 3droga.pl wywiadu z Alainem de Benoist, który nacjonalistą z całą pewnością nie jest, ale jednym z wybitniejszych badaczy myśli Maurrasa – o czym się rzadko pamięta – już tak: „[...] Maurras, tak jak idealizuje *ancien régime*, tak nie chce uznać swojego długu wobec roku 1793, który jest znacznie większy, niż mogliby przyznać jego zwolennicy. On, nacjonalista, nie uznał, że polityczna idea narodu jest przede wszystkim dziedzictwem Rewolucji, jako że idea ta została nabyta jedynie poprzez przeniesienie starożytnych prerogatyw (suwerenności i niepodzielności) osoby króla na ciało polityczne, a dokładnie «naród». Z pewnością Maurras wypomina jakobinizmowi arbitralne utożsamianie ojczyzny z reżimem politycznym, w tym przypadku z Republiką. Ale czyż on również nie identyfikuje Francji z reżimem monarchicznym, jednocześnie poddając się zarzutowi, który kierował do swoich przeciwników «kochania tylko kraju odpowiadającego ich ideałom»? Tu i ówdzie jednak można znaleźć u niego kilka punktów podziwu dla Konwentu Narodowego. Przyłącza się do paradoksalnej pochwały, jaką Jacques Bainville wygłosił dla ohydnego Terroru z 1793 roku: «Pomimo okropnych szaleństw i niegodziwych agentów Terror był narodowy. Wzmocnił odporność Francji na jedno z największych zagrożeń, jakie znała. Pomogło to ją uratować!» Moim zdaniem Bernanos nie pomylił się, widząc w Maurrasie rodzaj «białego Jakobina», wyrażenia, którego używał również Édouard Berth. To samo (lub prawie) wypowiedział Jean de Viguerie w ważnej książce *Les deux patries* – szkoda, że media więcej o niej nie mówiły".

Można byłoby rzec, że to tyle, jeśli chodzi o „antyfrancuską" rzekomo rewolucję. Doprawdy trudno nam się dopatrzeć logiki w wykreślaniu z narodowej historii wydarzeń, które tenże naród tworzyły, i okraszaniu na dodatek tego procesu mianem nacjonalistycznego. Konserwatywna w zasadzie postawa, jaką jest poszanowanie dla historii, nakazywałaby raczej szukać syntez niż bawić w takie krajanie.

Nieaktualność znacznej części doktryny Action Française nie sprawia bynajmniej, że naukę Maurrasa należałoby odrzucać w całości. Ostatecznie niska reprezentatywność maurrasizmu dla nacjonalizmów jako takich nie jest rozstrzygającym argumentem w jego ocenie. Nie chodzi bowiem o czystość doktryny czy umiejscowienie danego przypadku w hierarchii rozwojowej nurtu narodowego w historii – ale o to, czy

faktycznie zmierza ona ku realizacji założonych celów i przyjmowanych wartości. Z tym jednak pytaniem również starałem się w niniejszym tekście mierzyć, a odpowiedź także tu była negatywna.

> Trudno sobie wyobrazić formę nacjonalizmu, która tak mocno nie przystawałaby do wyzwań dzisiejszych czasów jak neorojalistyczny nacjonalizm Maurrasa. Nawet to nie determinuje jednak potrzeby zbędnego wykreślania dorobku lidera AF, choć warto byłoby skoncentrować się na tym, co w nim dziś najcenniejsze – na wieloaspektowej krytyce demokracji liberalnej, wszechwładzy parlamentu i partiokracji. Tu Maurras może nas wciąż wiele nauczyć, tym bardziej że marność tego systemu wydaje się dziś jeszcze głębsza niż w czasach III Republiki Francuskiej. Cenne będą szczególnie niektóre myśli kręgu wczesnej Action Française, z okresu Cercle Proudhon i w ogóle sprzed I wojny światowej, kiedy ów ruch zaczął powoli tracić intelektualną żywotność.

Generalnie jednak w dzisiejszych warunkach więcej do powiedzenia od Maurrasa miałby nam chyba jednak prekursor narodowego populizmu, Maurice Barrès. Narodowym konserwatystom sugerowałbym więc krok w tył, a pewnie łatwiej nam będzie się spotkać gdzieś po drodze.

Zamiast podsumowania

Wspomniano na początku wywodu, że konserwatywna prawica przeważnie nie jest w stanie dopuścić do siebie rewolucyjnej genezy nacjonalizmu, a jeśli już się na to zdobywa, to będzie robić wszystko, by znaczenie tego faktu minimalizować – dowieść, że nacjonalizmy późniejsze nie miały z tym rewolucyjnym, jakobińskim absolutnie nic wspólnego. To chyba kwestia na swój sposób psychologiczna – w przeszłości zresztą nieobca niżej podpisanemu. Człowiek o wrażliwości konserwatywnej przeważnie żywi autentyczny opór przed uznaniem jakichkolwiek pozytywnych stron XVIII- i XIX-wiecznych rewolucji – wydają mu się one złem wcielonym, z którego nie mógłby przecież wywieść jednego z momentów rdzeniowych własnego światopoglądu, jakim jest afirmacja narodu. Tyle tylko, że jest to droga przeczenia faktom historycznym, co prędzej czy później się mści.

Podobnie jest z bazującym na elitaryzmie, a czasem może na zwykłej niechęci do polityki masowej, oporem wobec współczesnego skrętu nacjonalizmów w kierunku populistycznym. To może ładnie wyglądać, jeśli podeprze się ów resentyment autorytetem Maurrasa, ale gdy przyjdzie do wskazywania, co w praktyce ma dziś wynikać z oparcia się na jego elitarystycznych receptach, widzimy głównie pustosłowie. Bo – przypomnijmy raz jeszcze – konieczności kształcenia patriotycznych elit nikt dotąd nie zanegował. To jednak inna płaszczyzna niż rozprawianie o tym, czy odwołać się – na pewnych płaszczyznach – do głosu mas. Jest więc kurs proponowany przez Sergiusza Muszyńskiego ślepą uliczką. To, co mogło być zrozumiałe (co nie znaczy: słuszne) jeszcze może w latach 30. XX w., dziś stanowi anachronizm.

> I tu się uwidocznia różnica pomiędzy nacjonalizmem a reakcjonizmem. Żywiołem reakcji jest spoglądanie wstecz: jeśli nie kontemplowanie świata, który już nie wróci, to łudzenie się, że da się cofnąć koło historii. Żywioł nacjonalizmu z kolei stanowi poszukiwanie dróg rozwoju narodu w zmieniających się warunkach – to stąd brała się opisywana powyżej ewolucja tego kierunku oraz próby dostosowywania się do bieżących wyzwań i warunków. Reakcja i nacjonalizm to dwa od-

> rębne światy, pomiędzy którymi co najwyżej znajdziemy punkty wspólne. Zamiast poszukiwać dróg restytucji ładu przednowoczesnego, o rozpatrywaniu hipotetycznych kandydatów na tron nie wspominając, zajmijmy się sprawami realnie dotykającymi dziś nasz naród. Kontrrewolucji nie będzie, ale może któregoś dnia pojawi się szansa na nowy, narodowy ład – z pewnością zawierający w sobie wiele ze świata pojęć tradycji, ale będący już czymś innym. Zamiast więc żyć iluzjami powrotu starego ładu, należy wznieść sztandary demokracji nieliberalnej, populizmu i ludowego nacjonalizmu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=bxYZ6JLVO50

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kontrrewolucji-nie-bedzie-czyli-w-obronie-populizmu-czesc-ii/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć